# GAZETA
## Wielkiego Xięstwa
# POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 103. W Piątek dnia 3. Maja. 1844.

## Wiadomości krajowe.

Z Berlina, d. 30. Kwietnia.

Najj. Pan Tajnemu Radzcy Regencyjnemu Kulau w Poznaniu order orła czerwonego 2. klassy z liściem dębowym nadać;

Dyrektora Sądu Ziemsko-miejskiego Graffunder w Rawiczu Dyrektorem Sądu Ziemsko-miejskiego w Poznaniu, a

Kupca Jana Traugott Knopf w Bydgoszczy Radzcą handlowym mianować raczył.

Z Berlina. — Słychać, że JW. teraźniejszy minister skarbu v. Bodelschwingh ministrem gabinetu mianowany został, i że w miejsce jego JW. Flottwell nastąpi. Powiadają, że urzędnicy ministerstwa skarbu już Panu Flottwellowi przedstawieni zostali. JW. Flottwell w ciągu przyszłego miesiąca wydział swój objąć ma. — Inna kombinacya głosi, że minister Hr. Arnim zostanie ministrem gabinetowym a JW. Bodelschwingh w jego miejsce nastąpi.

Z Poznania, dnia 1. Maja.

Powszechna Gazeta Pruska z dnia 30. Kwietnia mieści w sobie następujący artykuł datowany: Z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, w Kwietniu. »Temi dniami doniosły dzienniki o zmianie losu rossyjsko-polskiego publicysty, Hrabiego Adama Gurowskiego. Powszechne było dawniéj i po części jest jeszcze mniemanie, że Hrabia ten nadzwyczaj przychylnych dostąpił względów ze strony rządu rossyjskiego; owoż stanowisko jego w Rossyi mylność tego mniemania najlepiéj wykaże i nowym będzie dowodem, że kto własnego się zaprze narodu, ten w innym narodzie oczekiwanych zaszczytów dostąpić nie może. Gurowski, który niegdyś losy swoich ziomków aż do emigracyi był dzielił, zwrócił się nagle do rządu rossyjskiego i został Adjunktem Gubernatora w Beskowie. Z tego stanowiska, niepochlebiającego jego ambicyi, ustąpił potem i przez trzy lata bawił w dobrach swoich Russocinie pod Kaliszem. Tamto napisał dziełko w języku polskim o Arystokracyi i Demokracyi,« które pod zmyślonem nazwiskiem Pantaleona Wolowskiego w Poznaniu wyszło, tak iż sam nawet nakładzca o właściwém nazwisku autora nie wiedział. Tymczasem zapytał się Cywilny Gubernator Kalisza rządu Warszawskiego, czy Gurowskiego za prawdziwego mieszkańca obwodu uważać ma, czyli téż za takiego, który za paszportem do czasu tamże zamieszkuje, po czém nastąpiła odpowiedź, że Gurowski ku pewnym zleceniom oddany jest pod dyspozycyą Generała żandarmeryi Pana Benkendorfa. Hrabia nosił tytuł radzcy nadwornego, który w Rossyi, jak wiadomo, małe ma znaczenie; ambitny przeto publicysta starał się o wyższe stanowisko, którego jednak nie dostąpił. Nieukontentowany zamyślał jeszcze i tu potem względem wysokiego urzędnika naszéj prowincyi dopuścić się exces-

su, po czem udał się do Wrocławia, gdzie się jako dezertera uważać każe. Sądzą powszechnie, że do Ameryki wyjedzie.

W Polsce biegają obecnie odpisy ważnego dokumentu z ręki do ręki. Michał Hrabia (?) Grabowski z Wilna, znany jako krytyk, wystąpił pierwszy w Polsce jako Panslawista i uniesiony swojemi ideami, napisał niedawno temu poufały list do Hrabiego Strutyńskiego, Adjutanta Cywilnego Gubernatora Bibikowa w Kijowie. W tym liście, którego osnowy umieszczać nie chcemy, podaje projekt do wydawania pisma polskiego, któreby myśl Wszechsłowiańszczyzny upowszechniło, los Polski wystawiło jako fakt historyczny i wszystkie Słowiańskie dążności zjednoczyło. Prócz tego redagowane być ma to pismo według zasady katolickiéj, która reformie owéj sprzyja; wszakże z początku dążność tegoż pisma niewyraźną być ma, aby sobie zwolna zaufanie zjednało.«

Powiedziało się już z okazyi dawniejszych artykułów o tutejszych stósunkach, że korrespondent nie najlepiéj z temiż stósunkami obznajmiony się być zdaje; nadewszystko stwierdza się zdanie Gazety Powszechnej Niemieckiéj, że autor takowych sprawozdań nie dosyć ściśle rzeczy uważa i nie stara się nadać artykułom swoim mocnéj podstawy i wewnętrznéj symetryi. Cała historya o Gurowskim może być jak najprawdziwsza, uwaga o losie podobnych ludzi jest rzetelna; ale czy dzieło (?) o arystokracyi i demokracyi noszące nazwisko Pantaleona Wołowskiego jest pióra Gurowskiego, o tém mocno wątpimy, a wątpią i inni. Jak nie wszystko złoto co się świeci, tak nie wszystko, co jest pisane à la Gurowski, jego jest utworem. Podobnych Wołowskich jest więcéj, a gdyby się korrespondent lepiéj był przepytał, byłby się może dowiedział o autorze téj broszury, godnéj nazwiska które nosi. — Co się dotyczy sprawy Michała Grabowskiego, dla nas to nie nowością, bośmy to już skąd inąd wyczytali. Ani rzetelności, ani fałszu téj opinii dowodzić nie podobna, zwłaszcza gdzie sama nawet obrona byłaby potępieniem z innego względu. Tu czas sędzią być musi. Tu tylko dodamy tyle, co każdy czytelnik sam zapewne uczuje, że jeśli dokumenta owe mocno przeciw Panu G. mówią, to uwaga ostatnia korrespondenta urodzenie swoje tylko fantazyi jego lub zamiarowi przedłużenia okraszenia artykułu jest winna. Jeżli P. Grabowski jest winny, uwaga ta niepotrzebna; niesprawiedliwa zaś jest i nierzetelna wzbudzać naprzód uprzedzenie względem pisma, które właśnie o nim zawyrokuje, a tym sposobem wytrącać autorowi broń z ręki, nim się jeszcze bronić zaczyna. Bij przeciwnika ale bądź rzetelnym! (C.)

## Wiadomości zagraniczne.

### R o s s y a.

Z Petersburga, dnia 22. Kwietnia.

Naj. Cesarz Jmć Najwyżéj rozkazać raczył, iżby Generałowie i oficerowie stopni wyższych i niższych, kiedy są w płaszczach, oddając cześć przy spotkaniu ze starszym obracali się do frontu i podnosili rękę do kapelusza stósownie do 397 artykułu III. tomu układu praw wojskowych, nie zrzucając przy tém z ramion płaszcza.

### F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 22. Kwietnia.

Całe dzisiejsze posiedzenie Izby Parów, gdzie się rozpoczęły rozprawy o wniosku do prawa względem wychowania drugiego rzędu, zajęła mowa Pana Cousin, który mówił przeciw projektowi.

»W tak pożałowania godnéj polemice, wszczętéj przed trzema laty o wolność nauczania, a wzmagającéj się od dnia do dnia, czas nareszcie zastanowić się nad tém, czyliby stałe jakie i niezmienne zasady sporów tych wyjaśnić nie mogły, czas nareszcie pospieszyć na pomoc wielkiemu instytutowi narodowemu, który na tyle wystawiony jest pocisków, a za którym Książę Broglie w sprawozdaniu swojém ani słówka nie przemówił. Cóż to jest właściwie wolność nauczania? Służyż to prawo, jako prawo publiczne, wszystkim obywatelom i czyliż prawu tylko dozorowanie i zakazywanie służy? Czyli téż prawo to jest specyalne, którego wykonywanie tymczasowym warunkom ulegać musi? Jest to pierwsze pytanie, które się nasuwa. Ja z méj strony pomiędzy prawami konstytucyjnemi nigdzie nie dostrzegłem prawa o nauczaniu; pochodzi to stąd, że mniemane to prawo jest tylko chimerą. Wolność nauczania bez poprzedniéj rękojmi sprzeciwia się naturze rzeczy; wychowanie staje się zgubnem, skoro oddane jest przypadkowi. Chcąc mieć prawo nauczania, dowieść należy zdatności do tego; chcąc otrzymać pozwolenie kształcenia i naprawiania obyczajów dzieci, należy własnéj obyczajowości zdać dowody. Prawo nauczania zatem jest czemś więcéj aniżeli prawem naturalnem, czemś więcéj aniżeli przemysłem; jest to władza wykonywana względem tego, co jest najsłabszem i najświętszem na ziemi, względem wieku dziecinnego. I możnaby władzę takową pierwszemu lepszemu powierzyć? Ale, powia-

dają, zapominasz o prawach ojców? Bynajmniéj, odpowiadam, trzeba na nie wzgląd mieć, ale im ani sprawy dzieci, ani sprawy narodu poświęcać nie należy. Władza ojcowska nie jest nieograniczona, ojciec nie włada swem dzieckiem wedle upodobania. Jeźli się z niem niegodziwie obchodzi, wdaje się w to prawo karne, jeźli je moralnie poniża gorszącym przykładem, prawo równie temu zapobiega; azatem władza ojcowska nawet w obrębach domu familijnego ma swoje granice. Daleko większym prawem ograniczyć należy władzę ojca, kiedy tenże dziecko swoje publicznéj szkole, rządowi powierza. W tym razie zatrzymuje ojciec tylko część praw swoich, bo się spotyka z prawami rządu reprezentowanego w osobie publicznego nauczyciela. Krótko mówiąc, rząd nietylko ma prawo, ale nawet powinność, każdego, coby szkołę zakładać chciał, temi trzema zobowiązać warunkami: 1) poprzedniemi rękojmiami; 2) naddozorem, 3) surową karą, gdyby się przestępstwa jakiego dopuścił. Zdrowy rozsądek przemawia za tem zdaniem, i te trzy zasady powinnyby w każdym kraju kierować publicznem wychowaniem.« Skreślił potém mówca krótki obraz historyczny uniwersytetu francuzkiego; wykazał, że instytut ten prawa dozorowania edukacyi z inną jaką bądź duchowną bądź świecką korporacyą dzielić nie chciał, i że nareszcie rękojmią swoję w téj znalazł zasadzie, iż wszyscy nauczający zakonnicy i inni duchowni zaprzysięgać musieli szanowanie przepisów uniwersytetu. Opierali się tym rękojmiom z razu Franciszkanie i Dominikanie, a późniéj Jezuici; ostatni, którzy żadnéj nie pomijali sposobności do wyniesienia swego zakonu, odwoływali się do swoich przywilejów, które na Henryku IV. byli wymogli; ale przywileje te nic nie pomogły, bo sam Henryk wyznał, że je tylko nadał z bojaźni, aby go nie otruto. Nie ustało więc nigdy prawo rządu wglądania w sprawę edukacyi; a zatem nie duch wolności występuje teraz przeciw uniwersytetowi, ale raczéj duch żądzy religijnego panowania. »Główuym celem, powiada, do którego przeciwnicy uniwersytetu pociski swe wymierzają, jest Filozofia. Dzieła filozoficzne radziby oni widzieli z planu naukowego całkiem wykreślone. A przecież właśnie te dzieła wpajają w młodzież najsumienniejsze poszanowanie dla wszystkich religii i wyznań. Od wieku trzynastego aż do rewolucyi francuzkiéj nie było żadnego zakładu naukowego, w którymby nie uczono filozofii. Owszem, za dawnéj monarchii daléj się jeszcze w tym względzie posuwano, aniżeli dzisiaj.« Wykazywał potém mówca moralne korzyści wynikające z nauki filozofii; dowodził, że Metafizyka, Logika i Etyka nietylko się dogmatom nie sprzeciwiają, ale nawet za ich podstawę i porządkujące prawidło uważane być winny, bo nierozsądkiem by było chcieć w szkole czczych tylko słów uczyć. Odparł zarzut, jakoby uniwersytet nie dawał młodzieży wykształcenia religijnego; owszem uznaje on pierwszy potrzebę nauki religii, nie chce tylko, aby religia wyłączne miała panowanie. Pan Cousin zakończył swą mowę żarliwą odezwą do Izby, aby wielką zasadę, na któréj się uniwersytet opiera, t. j. przyznaną rządowi władzę wglądania w wychowanie publiczne, jak dotąd bez skazy zachowała.

W Izbie Deputowanych toczyły się obrady względem prawa zamierzającego powszechną reformę więzień i uregulowanie systemu karnego. Żadnego jeszcze nie osiągnięto skutku.

Z dnia 23. Kwietnia.

Król wyjechał wczoraj do Dreux, skąd dziś wieczorem ma powrócić. Familia królewska wyprowadzi się na początku Maja do zamku Neuilly. Książę Nemours wyjeżdża do Metz.

Członkowie oppozycyjni zebrali się wczoraj u Pana Oddilona Barrota końcem naradzenia się, jakiby kierunek dać wypadało nowym interpelacyom względem sprawy Otahejtyjskiéj. Dzisiejszego wieczora będzie wielki obiad u Pana Guizota, na który wszyscy Dyplomaci i polityczni zwolennicy Ministra są zaproszeni.

Na dzisiejszém posiedzeniu Izby parów mówił naprzód Hr. Alexis de St. Priest za projektem prawnym tyczącym się nauczania podrzędnego. Mówił on, że po wczorajszéj obszernéj i świetnéj mowie Pana Cousina, nie pozostaje mu nic więcéj do powiedzenia dla obrony uniwersytetu, wielkiego tego zakładu, założonego przez starą monarchią a wzmocnionego silną a potężną ręką Napoleona. Nie chce on się wdawać w metafizyczno prawodawczy rozbiór kwestyi w mowie będącéj, nie chce dochodzić tego czyli uniwersytet jest reprezentantem państwa lub nie. To jedno tylko wie on, iż mimo pogrobowéj na pozór mowy Pana Cousina, uniwersytet jeszcze uśmierconym nie jest. Minister publicznego nauczania przerywając: Nie jest on nawet chorym! (Powszechna wesołość). Hr. St. Priest daléj rzecz prowadząc: Minister ma racyą. Mimo tego wszakże przyznać należy, iż uniwersytet potrzebuje jednak obrony innych jeszcze ludzi, jak tych co stoją na jego czele. On więc wstąpił na mównicę, aby nieść uniwersytetowi

pomoc tę, która naturalnie mniéj świetną jest, jak wczorajsza Pana Cousina. On (mówca) bowiem zupełnie obcym jest dla uniwersytetu, żaden osobisty interes nie spowodował go do obrony téj. Jest on tylko bakalarzem, nie doktorem, i zajmuje toż samo stanowisko, jak dziewięć dziesiątych części członków Izby. Mówca broni naprzód uniwersytetu przeciw zarzutowi tyranii, który mu zrobiono w wielu pismach. Ci, którzy uniwersytet oskarzają o panteizm, nie zdają się bynajmniéj rozumieć znaczenia słowa tego, między professorami bowiem uniwersytetu a braminami Indyi nie może żadne zachodzić podobieństwo. (Wesołość). Po wyłożeniu przyczyn, które wywołały rewolucyą lipcową w r. 1830., przypomina mówca w jakim celu ułożonym został artykuł 63 karty. Stało się to, ażeby poprzeć ile możności wolność nauczania, ale wolność w należytych granicach. Nieograniczona wolność tylko utopistom podobać się może, albo tym, co doświadczenia robić chcą; żądają oni wolności nieograniczonéj tak jakby można żądać anarchii. Byli tacy co w książkach i broszurach rozprawiali o wolności nauczania, jakby o jakiéj podrzędnéj małoznacznéj kwestyi. Zadaniem Izb jest, wynieść rzecz tę do przynależnéj godności, objaśnić opinią publiczną w tym względzie, i odezwać się nie do kościoła, który wyższym jest nad to wszystko, ale raczéj do jego przyjaciół, że na złéj znajdują się drodze, jeżli z takim uporem domagają się wolności tak szkodliwéj i niebezpiecznéj dla państwa. Komissya w sprawozdaniu swojém nie zapomniała nic pod względem moralności i religii, opuściła wszakże coś, co on za nader ważne uważa, to jest, że nie uczyniła nic dla narodowości. Mówca rozwijał następnie plan publicznego nauczania, któregoby się według jego zdania trzymać należało, a jako pierwszy warunek położył energiczny, surowy a nieustanny nadzór ze strony rządu. To czego on się domaga — tak kończył swą mowę — jest, żeby Izba nie dopuściła żadnego ograniczenia narodowych tych instytucyi, których wspomnienie tak chlubném zawsze jest, i które miały szczęście liczyć między członkami swymi księcia, którego śmierć niestety wydarła Francyi w chwili, kiedy się właśnie sposobił udzielać królewskiemu swemu następcy tych nauk, z których sam tak zaszczytnie korzystał. (Powszechne zadowolnienie). Wicehrabia Villiers Duterrage chwalił uczone sprawozdanie Księcia Broglie. Oświadczył następnie, że jest stronnikiem duchowieństwa, które lubi i poważa, i rozwodzi się szeroce nad cnotami władzy biskupiéj. (Posiedzenie trwa daléj).

Z dnia 24. Kwietnia.

Commerce donosi, jak mówi z pewnego źródła, że Pan Guizot kazał wygotować do różnych rządów włoskich, wyjąwszy Księcia Modeny, notę następującéj treści: »Rząd francuzki postanowił chwycić się systemu politycznego, który wichrzycielom spokojności we Włoszech odejmie wszelką nadzieję odbierania kiedykolwiek z strony Francyi materyalnego lub moralnego wsparcia, czém się często łudzić dają. Wszyscy wychodzcy więc i naczelnicy zaburzeń na baczności mieć się muszą.«

— — W Izbie Parów Pan Rossi dziś najprzód głos zabrał. Kwestya o którą tu idzie, mówił, tak jest ważną, że zaślepieniem byłoby z jego strony, gdyby chciał w kunsztowny jakiś sposób ją zmniejszać. Będzie on zapatrywał się na nią z różnego stanowiska, stósownie jak ją karta przedstawia. Kwestya ta nie jest bynajmniéj nową, była ona już rozwiązana przy sposobności kwestyi tyczącéj się wolności druku, a to w ten sposób, iż zdecydowano, że bez rękojmi nie masz żadnéj publicznéj wolności. Przytoczono Belgią w tym względzie jako wzór, ale trzeba było z tém zatrzymać się, dopóki Belgia nie zajmie jakiejś karty w historyi. W moralnym porządku rzeczy trzy są rodzaje podobnych sobie wolności: wolność druku, wolność sumienia i wolność nauczania. Wolność druku, według przekonania mówcy jest najpotrzebniejszą, i jest w rzeczy saméj daleko mniéj niebezpieczną, jak wolność nauczania. Druk bowiem, który dziś się pomyli, jutro zdaniem publicznem odparty być może, a im bardziéj się myli, tém bardziéj osłabia sam siebie. Przy nauczaniu zaś nie masz tego środka sprostowania, dla tego jeżli ono jest nieograniczenie wolném, nierównie niebezpieczniejszém stać się może, aniżeli wolność druku. Partya kościelna zawiodła się w rezultacie walki, jaką podjęła z uniwersytetem. — Sądziła ona, że Francya zamienić się może w wielkie seminaryum, i że nieograniczona wolność nauczania któréj się domaga, jest li tylko wyłącznym przywilejem kościoła. Nie ujmując bynajmniéj prawnéj powadze ojców familii, nie można wszakże pokładać nieograniczonego zaufania w dozorze ojcowskim. Niechaj uniwersytet silną dłonią kieruje wolnością nauczania, a szkoły coraz bardziéj pomnażać, i nauki raz w raz rozszerzać się będą. Wtenczas powstanie zaszczytna walka między nauczaniem publicznem a prywatnem. Uniwersytet może wprawdzie

postradać głów kilka, ale przez swe starania i w skutek zniesienia uprzywilejowanych szkół, odzyska je wnet na powrót. Uniwersytet w rzeczy saméj prawie nic w sprawie téj do czynienia nie ma, walka ta nie zachodzi między publicznemi wolnościami a uniwersytetem, ale raczéj między wolnościami a prawem państwa, które ono wprawdzie chce ograniczyć, ale nie zrzekać go się zupełnie. Mówca rozwodził się z pochwałą uniwersytetu, i tak daléj mówił: Duchowieństwo chce udzielać nauki; jest to rzeczą bardzo naturalną. Że mężowie, którzy po zadosyć uczynieniu swym obowiązkom, pozostający im jeszcze wolny czas nauczaniu poświęcić chcą, to on (mówca) pojmuje zupełnie. Ale błędem byłoby wielkim, gdybyśmy sobie wystawiać mieli, iż dzisiaj być duchownym, jest rzeczą dostateczną, by kierować wszystkiemi sprawami ludzkiemi. Kuszenie się podobne prowadzić musi koniecznie do reakcyi szkodliwéj całemu światu. (Posiedzenie trwa daléj.)

## A n g l i a.

Z Londynu, dnia 23. Kwietnia.

Sądowe działania wsprawie O'Connella i jego towarzyszy na posiedzeniu sądowém dublińskiém Queens Bench w dniu 20. t. m. na wniosek prokuratora generalnego całkiem niespodzianie odłożone zostały na czas nie oznaczony. Za powód wniosku swego podał P. Smith konieczne jak mu się zdaje poszukiwanie przyczyn, które były powodem nadwerężenia listy sprzysięgłych, jak wiadomo bowiem niedokładność listy téj, w któréj kilka kart brakło, stanowiła właśnie punkt, na fundamencie którego oskarżeni zasadzają domaganie się swoje o zniesienie zapadłego wyroku i rozpoczęcie processu na nowo. Wniosek jednak prokuratora generalnego uderzającym zdawać się musi, jeźli zważyć zechcem, iż on zaraz z początku wzbraniał się przedsiębrać śledztwa z powodu niedokładności listy wspomnionéj; a różne biegające pogłoski, że rząd nie myśli na seryo o dalszém prześladowaniu, wzięciem się P. Smitha bardziéj stwierdzonemi zostały. To wszakże zda się być rzeczą pewną, iż obecne posiedzenie sądowe przejdzie, a process ten jeszcze ukończonym nie będzie.

Drogą nadzwyczajną odebrał wprawdzie Morning Herald dzisiaj wiadomość, że badanie niedokładności listy ukończone i że sędziowie wczoraj sprawozdanie swoje w kształcie deklaracyi zaprzysiężonéj zdali i zaświadczyli, że wypuszczenie nazwisk na liście generalnéj Jury przypadkowi a nie złemu zamiarowi przypisane być powinno — która to okoliczność nadzieję obżałowanych pod względem unieważnienia dotychczasowéj procedury bardzo zmniejsza, — wszakże aż do godz. 6. wieczornéj dnia wczorajszego fiskal generalny dalszych nie czynił kroków, a tak kontynuacya procedury zostaje w każdym razie do nieokreślonego czasu odłożoną.

## H i s z p a n i a.

Z Paryża, dnia 21. Kwietnia.

Każde niemal poczta z Hiszpanii przywozi nową jakąś wróżbę zbliżających się politycznych zaburzeń. Oczekiwanie, niepewność i niespokojność z tamtéj strony Pyreneów najwyższego doszły stopnia, a codziennie jeszcze zwiększane one bywają przez mniéj lub więcéj wiarogodne pogłoski o przygotowaniach do gwałtownych przedsięwzięć przeciw rządowi i konstytucyi. Tak n. p. mówią teraz, jakoby się Ayacuchos sporozumieli z stronnikami Don Karlosa w celu zrobienia rewolucyi, która ma pogodzić pretensye dwóch głównych partyi w Hiszpanii, to jest partyi konstytucyjnéj i absolutnéj, a to za pośrednictwem zamęźcia Królowéj Izabelli z synem Don Karlosa. Liczne bandy, które po rozmaitych prowincyach Hiszpanii stawają w sprawie Legitymistów, poczęły już wywoływać Karlosa VI. królem, krok, który z wspomnioném dopiero sporozumieniem się wpewnym związku być się zdaje. Pominąwszy Maestrazgo, poruszenia partyi karolistycznéj najbardziéj spostrzegać się dają w Katalonii. Co się tyczy kraju Basków i Nawarry, obecnie zupełna także panuje spokojność, któraby nie tak łatwo przez jakieś zamieszanie na korzyść pretendenta nadwerężoną być mogła, mieszkańcy bowiem prowincyi północnych najlepsze mają widoki pozyskania od teraźniejszego rządu na drodze pokoju tego wszystkiego, coby pod sztandarem D. Karlosa w pocie czoła i wśród strumieni krwi zdobywać musieli.

## W ł o c h y.

Z nad granicy włoskiéj, d. 15. Kwietnia.

Anglia wszelkiego dokłada starania aby wzburzeniu i zniechęceniu duchowieństwa katolickiego w Irlandyi tamę położyć. Podług zapewnień osób dobrze zwykle zainformowanych pragnie gabinet angielski otrzymać od Papirża pismo napominające do katolików irlandzkich. Lord Ashburton, który niedawno temu był w Rzymie, miał się w téj ważnéj sprawie trochę zorientować. Aby ją jednak dzielniéj poprzeć, ponieważ Wielka Brytania u katedry apostolskiéj nie utrzymuje dyplomatycznego reprezentanta, upraszano więc według pogłoski — Księcia Metternicha o potężną interces-

syę jego przy dworze papieskim. Że przyrzeczenie Anglii, iż w sprawach Romagny najściślejszéj przestrzegać będzie neutralności, przez własny jéj interes spowodowaném zostało, nie ulega wątpliwości. Wiedzą w Anglii bardzo dobrze, że napomnie nie papieskie w r. 1831 do uśmierzenia ducha rewolucyjnego w Polsce najskuteczniéj się przyczyniło.

## Rozmaite wiadomości.

Genrał Bernadotte i wróżka. W roku 1804. zamierzał Bernadotte, będący naówczas generałem w służbie rzeczypospolitéj francuskiéj, udać się do Ameryki. Został właśnie mianowany ambassadorem w Washingtonie. — Gdy już wraz z żoną, synem i adjutantem Gerard (dzisiejszym marszałkiem Francyi) wyjeżdżając z swojego mieszkania La Grange, aby wsiąść na okręt do Ameryki, żegnał się z tą piękną majętnością, rzekł pułkownik Gerard do niego: »Nie wierzę jeszcze, abyśmy w saméj rzeczy wsiadać mieli na okręt.« — »Jakto?« zapytał Bernadotte — i dopiero opowiedział mu pułkownik, iż za pośrednictwem jakiéjś swéj krewnéj, zrobił znajomość z pewną starą, mądrą kobietą, która powszechnie ze swojéj wiedzy tajemnic przyszłości słynie. »Zapytaliśmy ją, mówił Gerard, czy téż wrócim kiedyś do Francyi, naco ta nowa Pytia odpowiedziała: Nie tylko że ani pan ani pański generał na okręt nie wsiędziecie, ale prędzéj obaj do Paryża wrócicie, niżli się spodziewacie. Całe nasze towarzystwo uśmiało się serdecznie z téj bajeczki; w Roszeli jednak dowiedział się generał, iż dniem przedtém otrzymana telegraficzna depesza przygotowanéj dlań fregacie inne przeznaczenie nadała. — Zaczyna się już sprawdzać, rzekł Bernadotte ze śmiechem, co nam paryska Sybilla przepowiedziała, ale niebawem nadejdzie drugi przeznaczony już dla nas okręt i obróci w niwecz proroctwo. Lecz i ten statek został do jakiejś wyprawy przeciw St. Domingo użyty, a dla generała Bernadotte przeznaczono inną fregatę, która tymczasem jeszcze była w naprawie w Rochefort. Nareszcie ją przecie przyrządzono i miano już odpłynąć do Ameryki. W tém wchodzi komendant miasta i przynosi generałowi listy z Paryża, a oraz Moniteura, zawierającego wypowiedzenie wojny między Anglią i Francyą. Aha, zawołał Bernadotte, wróżka ma przecie słuszność! Mamy wojnę i weźmiemy się znów do oręża! W godzinę późniéj znajdował się dzisiejszy marszałek Gerard w drodze do Paryża, niosąc pierwszemu konsulowi życzenia swego generała w tym względzie. Tak ujrzał Bernadotte La Grange i Paryż znowu. Pierwszy konsul przyjął go jak najuprzejmiéj, bo przy wszelkiéj swéj nieufności ku jego zadowoleniu z nowego składu i obrotu rzeczy, nie przestał nigdy uważać go za człowieka zdolnego do wykonywania wielkich przedsięwzięć. Generał i adjutant przypomnieli sobie znowu wyrocznię wróżki. Postanowiono udać się jeszcze raz do niéj, bo rok 1804 brał taki dziwny w istocie obrót, iż najrozleglejsze pole otwierało się wszelkim wyrokom wróżby. Pewnego dnia i o pewnéj godzinie, jaką kapłanka Apollina, inaczéj kabalnica, oznaczyła, wstąpił Bernadotte ze swoim adjutantem, obaj przebrani, do jakiegoś nędznego domku. Pułkownik przedstawia swego przyjaciela jako majętnego kupca, który w różnych stronach Niemiec znaczne handlowe przedsięwzięcia rozpoczął i radby się dowiedział od niéj, czy mu się też powiodą. Stara wróżka wpatrzyła się w generała z wyrazem niedowierzania, rozkłada swoje tarokowe karty, zdaje się być wkrótce pogrążoną w dumaniu, i zachowuje długo głębokie milczenie. Nakoniec podnosi oczy i zwraca je na generała. Wpan nie jesteś kupcem, mój panie; jesteś wojskowym i nawet wysokiego stopnia. Na przeciwne zapewnienie swych gości, kiwa z uśmiechem głową i mówi daléj: Jeżeli tak więc, i wpan w saméj rzeczy w handlowe spekulacye się wdajesz, tedy masz wiedzieć, iż ci się takowe nie powiodą, i że się będziesz musiał zrzec ich, aby tą drogą postępować, jaką ci pomyślniejszy los kreśli. — Bierze nanowo karty, przegląda je powtóre, i zdaje się w najgłębszą uwagę nad ich znaczeniem zatapiać. Mój panie, mówi po chwili, wpan posiadasz nie tylko wysoki stopień wojskowy, ale jesteś nadto krewnym cesarza, albo nim będziesz. — Jakiego cesarza? zapytali razem obadwaj. — Chcę mówić pierwszego konsula, lub też — tak — tak jest — wkrótce wstąpi on jako cesarz na tron Burbonów. — Palce jéj biegają teraz po kabalistycznych znakach, któremi cały stół jest pokryty, nowe jakieś widzenie świta w jéj duchu; zdumiona woła: Tak jest, będzie cesarzem! Lecz tutaj jakieś chmury, które was rozłączają. — Bernadotte rzuca potajemnie wzrokiem porozumienia na Gerarda. — Wróżka ciągnie daléj: Nieczuje wszakże żadnéj niechęci ku panu, pan jesteś nawet przywiązanym do niego. Ha, jak jego gwiazda wysoko wschodzi! — Nagle urywa stara wróżka, a chuda jéj postać zdaje się

jeszcze rosnąć podziwem; po chwili zaczyna znowu płomiennie z natchnionym głosem i ruchem: Strzeż się wpan rozgniewać go na siebie; stanie się bowiem bardzo potężnym. Ujrzy cały świat u stóp swoich, a pan — daleko, daleko od niego — będziesz królem. — Będziesz królem! powtórzyła jeszcze raz silnym głosem. W najweselszym humorze wszedł Bernadotte do pomieszkania wróżki, opuścił je w myślach i zadumaniu. — Wróżka tą była sławna Lenormand, zmarła dopiero zeszłego roku. Prawda zaś tego zdarzenia podpada tém mniejszéj wątpliwości, iż także generał Marque ten wypadek w swoich pamiętnikach przytacza; — ani król szwedzki Karól XIV. Bernadotte, ani teraźniejszy marszałek Gerard, nigdzie go dotąd nie zaprzeczyli.

Wyzwolenie rzezimieszków. — Czasopismo francuzkie Le droit udziela w swoim feulletonie historyję osławionéj Cour des miracles w Paryżu, a oraz i historyją band złodziejskich w 15tym wieku. Złodzieje tamtych czasów stanowili osobne państwo w państwie, mieli naczelnika, urzędników, stany, ustawy, i jak jeszcze podziśdzień, swój własny język. Jeden z tych naczelników, Thunes, miał nawet osobny ekwipaż, to jest: maleńki wózek z dwoma wielkiemi psami. Umarł w Bordeaux łamany kołem. Urzędnicy mieli właściwe, dziwaczne nazwy. Raz co roku odbywało się zgromadzenie złodziei w cour des miracles, na którém złodzieje i ich naczelnik wzajemne sobie sprawozdanie czynili. Jeźli naczelnik nie dobrze gospodarzył, tedy składano go z urzędu i obierano innego, który przecież już jakim wyższym dygnitarzem dawniéj być musiał. Wzorowy porządek panował w tych zgromadzeniach. — Wyżsi urzędnicy byli najczęściéj światłymi ludźmi, którzy mieli obowiązek uczyć świeżo przyjętych członków języka złodziejskiego. Był nawet jeden ajent spraw zagranicznych, który rozsyłał rozkazy naczelnika po prowincyjach i ścisłego wykonania onych przestrzegał. Ktokolwiek do tego państwa złodziei przypuszczonym być pragnął, musiał najprzód na próbę, która go miała wyzwolić, następne dzieła wykonać: Prowadzono kandydata do pokoju, w którym się pewna ilość mistrzów jako świadkowie i znawcy znajdowali, i gdzie od sufitu aż podłogi wyciągnięty był tęgi powróz. Na tym powrozie wisiał woreczek, opatrzony dzwonkami. Tu więc musiał kandydat stanąć na talerz, zarzucić lewą nogę za powróz i odrzezać w takiéj postawie woreczek u góry powrozu, aby się ani zachwiał na jednéj nodze, ani dzwonków nie ruszył. Przy najlżejszém przekroczeniu prawideł otrzymywał delikwent tęgie cięgi; ale jeźli nawet doskonale spełnił zadanie, bywał przecie obity, nie za karę, lecz z przezorności, aby go zahartować na ciele. Po téj próbie następowała druga. Na jednym z publicznych placów, na przykład na cmentarzu, wskazywali mistrze aspirantowi jaką osobę do okradzenia. I tak, jeźli na przykład dama przed obrazem Matki boskiéj klęczała a uważano, że miała woreczek z pieniędzmi u pasa, albo cośkolwiek przy niéj ponętnego w oczy wpadło, nakazywali mistrzowie zaraz, aby się wyzwoleniec brał do dzieła. Lecz skoro ten biedak zaczął spełniać ich rozkaz, wtedy wołali oni na przechodzących, pokazując palcem: »Patrzcie, oto złodziéj, który chce okraść tę panią!« Każdy przechodzący zatrzymywał się oczywiście, chcąc się przypatrzyć temu oszustowi. Po spełnioném złodziejstwie rzucali się wszyscy, widzowie i współwinowajcy, na złodzieja, łajali go, bili, gdy ten nieśmiał zdradzić swych współwinowajców, i tak udawać musiał, jak gdyby ich wcale nie znał. Na końcu zrobiło się zbiegowisko, złodzieje hałasowali jeszcze gorzéj od innych, cisnęli się pomiędzy ludzi i wypróżniali ich kieszenie, aż z-nienacka jeden po drugim zniknął.

*(Rozm. Lwow.)*

---

## OBWIESZCZENIE.

W r. 1844. postanowiliśmy początek feryów sądowych na dzień 14. Lipca, a koniec tychże na dzień 24. Sierpnia r. b. W czasie tych feryów tylko te sprawy obrabianemi będą, które podług natury swéj żadnéj zwłoki nie cierpią, i prawem jako wymagające pośpiechu oznaczone są, jako to: sprawy wexlowe, exekucyjne, mandatowe, alimentacyjne, aresztowe, administracyjne, sekwestracyjne, exmissyjne, kryminalne i czynności dobréj woli.

Na przedmioty zatém tego rodzaju, podania i prośby, do sądów zanosić się mające, ograniczać należy; inne albowiem w czasie feryów tylko wtenczas załatwionemi będą, gdy przez osobne podanie, jako sprawy feryalne oznaczonemi zostaną, i gdy zachodzące w przewłoce niebezpieczeństwo należycie wykazaném zostanie. Poznań, dnia 25. Kwietnia 1844.

Król. Pruski Sąd Nadziemiański.

---

## OBWIESZCZENIE.

W księdze hipotecznéj dóbr ziemskich Choyna części Iléj w obwodzie Regencyi Poznańskiéj, dawniejszym okręgu Kościańskim, teraz powiecie Krobskim położonych, przedtém Bonawentury Gajewskiego dziedzicznych, zahipotekowane były w Rub. III. Nr. 8. w skutek rozrządzenia z dnia 17. Sierpnia roku 1801. dla

Anzelma Pomorskiego na mocy kontraktu dzierzawnego na dniu 4. Sierpnia r. 1801. z pomienionym dziedzicem dawniejszym zawartego 5399 Tal. 20 dgr., czyli 32,399 Złtp. z prowizyą po 5 od sta, jako zakład przez tegoż na spłaceniu rozmaitych długów wydzierzawiającego, przy objęciu dzierzawy wyliczyć mianego, względem któréj to summy wierzycielowi na dn. 14. Października r. 1801. wykaz rekognicyjny udzielonym został.

Przy podziale summy kupna dóbr Choyna części IIéj przez subhastacyą konieczną wywłaszczonych, przypadła na summę powyższą kwota 11043 Tal. 21 sgr. 1 fen., która z téj przyczyny do massy specyalnéj wziętą być musiała, że dokument hipoteczny względem summy niniejszéj wydany, złożonym być nie mógł, i że niektórzy z interessentów subhastacyjnych twierdzili, iż pretensya ta przez konsolidacyą upadła.

Wzywają się zatém wszystkie osoby nieznajome, które jako właściciele, sukcessorowie, cessyonaryusze, zastawnicy lub jakokolwiek umocowani pretensye do wzmiankowanéj massy specyalnéj mieć sądzą, aby się w terminie w tym celu

na dzień 21. Października 1844.

zrana o godzinie 10téj w naszéj sali instrukcyjnéj przed delegowanym Ur. Reichwein, Referendaryuszem Sądu Nadziemiańskiego wyznaczonym zgłosili, albowiem w razie przeciwnym z pretensyami swemi do niniejszéj massy specialnéj wyłączeni zostaną.

Poznań, dnia 15. Marca 1844.

Król. Sąd Nadziemiański; Wydziału I.

---

SPRZEDAŻ KONIECZNA.
Sąd Nad-Ziemiański w Poznaniu.
Wydziału I.

Dobra ziemskie Ciołkowa w pow. Krobskim położone, oszacowane na 30,516 Tal. 8 sgr 10 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, mają być celem rozporządzenia się dnia 16. Września r. 1844 zrana o godzinie 10téj w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedane.

Poznań, dnia 13. Lutego 1844 r.

---

Wysokiéj szlachcie i szanownéj publiczności donoszę uniżenie, iż od dnia dzisiejszego w Hotelu Berlińskim łazienki służą do użycia.

Poznań, dnia 1. Maja 1844 r.

Wdowa Roggen.

---

**Wielka aukcya tabaki.**

W składzie tutejszego Król. Urzędu celnego przedawać będę w dniu 14 Maja o godzinie 10. zrana w drodze publicznéj licytacyi za gotową zaraz zapłatę w Pruskiéj monecie na rachunek handlu Amsterdamskiego 8. skrzyń tabaki hollenderki, Nessing zwanéj, w rolach prasowanych.

Anschütz,
Kapitan i Król. Aukcyonator.

---

☞ Nowy fortepian skrzydłowy, ☜ którego ton od pierwszego do ostatniego jasny, pełny i przyjemny z patentowanym przytłumkiem Streichera, arcy-wytwornéj i pięknéj roboty, stoi na przedaż i każdemu muzykowi do obejrzenia.

Oświadczam chęć kupienia mającym, iż sam będąc fabrykantem stanowię najumiarkowańszą cenę i za trwałość instrumentu ręczę.

Karól Ecke, budowca instrumentów, Nr. 1. ulicy Wilhelmoskiéj.

---

Skład kommissowy arcy pięknych
**essencyj punczowych.**

Chociaż podziśdzień bardzo wiele fabrykują essencyj punczowych, to wszelako essencje poniżéj wyrażone, za szczególnéj godne zalety uważać należy, albowiem pod względem czystości i dobrego smaku, jakoteż pod względem mienia się po ich użyciu, niełatwoby im można zabrać pierwszeństwo. Proba każdego potrafi o prawdzie tych wyrazów przekonać, a to czyni zbytecznemi wszelkie przechwałki.

Arcywyborny syrop ananasowy na puncz bez innych owoców lub kwasów butelka po $1\frac{1}{2}$ Tal.

Najprzedniejsza essencja punczowa z rumu z ananasami i cytrynami butelka po $1\frac{1}{3}$ Tal.

Najprzedniejsza essencja punczowa z rumu z cytrynami, butelka po 1 Tal.

Najprzedniejsza essencja punczowa z araku, butelka po 25 sgr.

Wszystkie te gatunki można także w półbutelkach dostać.

C. F. Binder w rynku Nr. 82.

---

Fabryka deków, der czyli pokryciów i płótna podpisanego poleca przy nadchodzącéj strzyżce wełny wielki wybór ciężkich szerokich drelichów i płócien, które z powodu korzystnego nabycia przędzy w znacznie tańszych cenach niż każdy inny, spuścić jest w stanie.

S. Kantorowicz
w Poznaniu, przy Wrocławskiéj ulicy i narożniku rynkowym.

---

# Skład towarów modnych Alexandra Kozłowskiego (w rynku Nr. 70)

ma sobie za miły obowiązek podać do wiadomości prześwietnéj publiczności Wiel. Xięst. Poznańskiego, od któréj tyle łaskawych względów doznał, od początku otwarcia swego nowego składu, iż w tym czasie zaopatrzony jest w najświeższy dobór towarów wiosennych z wyrobów francuzkich, jako też i mód najpiękniejszych Paryskich.

Osoby, które raczą zaszczycić go swém zaufaniem, znajdą wszelką łatwość w kupnie, i będą też zadowolone z cen pomiernych.